

PRENUMERATA.

Na Rok fr. 12
Na miesiąc sześć — 7
Na Miesiąc trzy — 4
W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
przyjmuje Księgarnia Ve J. Pilliet, rue
de la Montagne (bergestraet 29) Bruxelles.

TRZECI MAJ.

10 STYCZNIA 1846.

PRZEGŁĄD DZIENNIKÓW EMIGRACYJNYCH.

Obszerniej nieco aniżeli dawniej, musimy zająć czytelników naszych zreassumowaniem tego wszystkiego, co przez ciąg kilku tygodni zawierają w sobie dzienniki emigracyjne. Są one bowiem w części zdaniem sprawy z postępu jaki emigracja uczyniła w wyobrażeniach, między jednym i drugim przedziałem, który znaczący dzień walki Listopadowej.

Zapewne każde stronnictwo, a szczególnie jego kierownicy, zatrzymali zawsze ten sam język w obec siebie, i w obec naszego stowarzyszenia jaki się w nich dawniej objawiał; wszakże mimowolnie musieli oni uszanować popęd masy, popęd powszechny, stawiający niepodległość przede wszystkim, biorący powstanie jako środek jedyny niepodległości, a zatem odsuwający wszystko co bezpośrednio nie dąży do tego środka. Z tą wszyscy mienowicie, gdziekolwiek ich unosiło ich dążenie, musieli napomknąć swoim zwolennikom o niepodległości, a nawet o powstaniu. Słowo «ojczyzna» szło już wyraźnie poprzód wszystkim dyskusjom. Dawniej humanitarne kwestie, teorie najodważniejsze, miały zwierzchność zupełną; dzisiaj potrzeba główna narodowa podciągnęła je wszystkie pod swoje panowanie. Przed nią musiały się wszystkie teorie, dobre czy złe, legitymować, — rzecz pewna, że gdybyśmy mieli wśród siebie partję uorganizowaną *St.-Simonistów*, musiałyby i ona dowodzić iż bez *St.-Simona* nie mogłoby być powstanie w Polsce, a następnie i jej wyswobodzenia z pod zewnętrznego jarzma pod karą nicości. Po piętnastu latach sporów, zyskała emigracja na dobre i jasnym położeniu kwestji. «Niepodległość przede wszystkim, powstanie narodowe na własnych siłach oparte, jedynym środkiem.» Ale co szczególniejsza, to to; że do podobnego rozjaśnienia kwestji najmniej przyłożyli się mienowicie, masa niejako wymogła je na nich swoim własnym rozumieniem położenia obecnego kraju. Najlepiej dowodzi tej prawdy obchód Towarzystwa zwanego Demokratycznym, umieszczony w jego piśmie urzędowym. Są w nim trzy głosy: — P. Mirosławskiego, P. Mazurkiewicza, i P. Zienkowskiego.

P. Mirosławski w swojej mowie, opowiada wydetami słowami o niezmiernych pracach Towarzystwa Demokratycznego, które skierowały się naprzód do urządzenia Polski; że Polska nie istnieje dotąd jak pod knutem Mikołaja, Towarzystwo zatem Demokratyczne dla ułatwienia pracy, wyrobiło ją sobie, jak sam mówca przyznaje, z gipsu, a teraz na brąz odlewa nim przystąpi do jej wyzwolenia. O sztuce rzeźbiarskiej Centralizacji, zwłaszcza tego rodzaju, nigdyś y niewątpili; miała ona dar w istocie ubezwładnić w zakresie swojej doktryny, swojego koła, działalność która powinna była rozwinąć się na obszerniejszym polu; z resztą nie łatwiejszego jak urządzać Polskę z gipsu. Dobrze że choć teraz przychodzi pora wyzwolenia; jako wstęp do niej, uważa P. Mirosławski za potrzebne zadać sobie następujące pytanie. Co to jest rewolucja? I odpowiada na nie w następujący sposób — «Rewolucja jest to dźwiganie z martwości wszystkich potęg narodowych ku zniszczeniu założonego sobie ideału państwa. Aże ideałem naszym jest Polska geograficznie niepodzielna, społecznie jednoprawna, a politycznie wszechwładna, a zatem wedle pojęć naszych Polska pozostaje w stanie rewolucyjnym, dopóki aż do ostatnich granic najazdu, do ostatnich głębin społecznych, od przywileju w całym mechanizmie, od bezsilności wyzwoloną niezostanie.» Przypominamy sobie jak dawniej w jednym z pism swoich Towarzystwo Demokratyczne wyraziło się w ten sposób: «Zadano nowe pytania naturze, i ta zaczyna nowe dawać odpowiedzi.» Ten sposób poufalego zwierzenia się natury członkom Centralizacji, miał w sobie coś magicznego, ale razem też im nastroczał korzyść, iż niedorzeczne odpowiedzi można było policzyć na karb nierozumu owęj zapytanęj natury. Dziś niestety, nieużył P. Mirosławski tego pośrednika, i złe mu z tym. A naprzód, panie Mirosławski: — Gdy Polska rozwinię siły takie iż zewnętrzny nieprzyjaciół zwyciężonym zostanie, nikt ją nie posadzi o bezsilność; rewolucja zaś społeczna, gwałtowna, długo trwać nie może, jak burza morska pod strefą gorącą. Powtóre: — Rewolucja, panie Mirosławski, nie jest dźwiganie z martwości potęg narodowych, ale raczej ich samodzielnym podnoszeniem się do pewnych potrzeb materialnych i moralnych, którym

Wszelkie pisma dotyczące prenumeraty Dziennika i przesyłki pieniężne, równie jak i mandaty pocztowe przesyłane być mają *franco* na Imię M. A. Boczkowski, rue Suger, n° 3, à Paris.

W Anglii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Ig. Jackowski, 10 Duke street, St-James's, London.

stan dany społeczności nie wystarcza. Robotę przez jaką naród przychodzi do tego podniesienia swoich sił nowych, dzieje się na dnie jego; i dopiero objawienie ich zowie się rewolucją. Nie Danton, Robespierre, Marat, i inni mistrzowie P. Mirosławskiego podnieśli Francję z martwości, ale ona sama na wierzch ich wyniosła. Rewolucja musi być dojrzałą w umyśle całego narodu, inaczej się nie udaje. Zład Mochnacki powiada, iż rewolucje kartowane zwykle upadają, jak to po dniach Lipcowych widzieliśmy. Ale zato insurrekcje improwizowane niemają także długiego życia. Polsce potrzeba insurrekcji; dla tego zatrzymujemy się nad tém pomieszaniem rzeczy różnych, bo może to nam rozjaśni kwestję rewolucji i insurrekcji sprzeganą przez mówcę tak niedorzecznie, w zadaniu nierównie prostszem wyzwolenia ojczyzny.

Insurrekcje muszą być kartowane, bo duch ujarzmionego narodu, jeśli naród ten nieutracił swej godności, jest zawsze gotów objawić się silnie; potrzebuje on tylko aby go ujęła organizacja rzędna w nim samym czerpiąca swoje natchnienia. Wiemy że natchnienie społeczności Polskiej wszechmocnie dąży ku wypędzeniu Moskali i Niemców, że jego źródłem jest byt dziesięciowiekowy, — cel więc ten nie jest ideałem, ma swoje proste, ziemskie określenie. Zmiany wewnętrzne w takim stanie niemoga odbywać się walką rozdrażnionych żywiołów, ale iść dojrzałym myśleniem narodu samego. Wśród insurrekcji, a coż dopiero w chwili jej wybuchu, lub przed nim, wszelka rewolucja społeczna, gwałtowna, jest klęską; dozwala nieprzyjacielowi wkraść się wewnątrz samego narodu, i grozi społeczności śmiercią przez rozkład jej żywotnych cząstek, w chwili jego zewnętrznego ruchu. Dla czegoż to u P. Mirosławskiego konieczność i nieodzowność zaczyna się na tym punkcie ideał państwa, gdzie się rzeczywiście państwo kończy i umierać zwykło. Oto dla tego, że w mowie swojej nie przyszedł do uproszczenia naszej emigracyjnej kwestji, a temu uproszczeniu przeszkadza w jego własnym umyśle Historia Konwencji Francuskiej zabalsamowana w nim oddawna, cięży ona na wszystkich kombinacjach mówcy. Radby on dla okazania całego jej oblicza, aby szlachta Polska stanęła w szeregach Moskiewskich, jak niegdys szlachta Francuska przeciw własnej ojczyźnie. Niestety! temu ziszczeniu ideału mówcy, szlachta Polska nieodpowiada. Kiedy markizowie Francji woleli służyć w obcych szeregach przeciw swoim, niżeli ulepszeniom wymaganym potrzebą czasu zadosyć uczynić; w ówczas szlachta Polska, sama doświadczonem nauczona, o byt ojczyzny przede wszystkim walcząca, postanowiła podnieść bratersko inne stany do znaczenia w państwie. We Francji też wojna zewnętrzna wypłynęła z reformy socjalnej, i popchnęła ją w dyktaturę — w Polsce reforma społeczna była w naturze wojny zewnętrznej, czyli insurrekcji. Rewolucja we Francji tchnie do dziś dnia inwazją; zapewne insurrekcja w Polsce jest dobry byt dla wszystkich klas społeczności — bezpieczeństwo dla sąsiadów. Dla tego to kiedy we Francji szlachta walczyła w obcych szeregach o swoje przywileje, u nas w czasie powstań 1831 r. na Wołyniu, Podolu, i Ukrainie, ogłaszanie wolności wieśniakom i własności, szło zaraz z każdym wybuchem; i jeśli nie zostało wykonanem, to przypisać należy prędkiemu tych powstań rozproszeniu. Nie brak przeto myśli społecznej je zgubił; fałszywy stosunek władzy do narodu, i narodu do władzy; oto była skala o którą rozbiliśmy się wszyscy. Oznaczyć ten stosunek w przyszłym powstaniu na gruncie insurrekcji, a nie rewolucji matpowanej, jest to oddać mu większą przysługę aniżeli urządzać Polskę z gipsu, jak to w istocie uczynił mówca Centralizacji.

To co mówi P. Mirosławski o powstaniu, jest równie niewłaściwe; nosi na sobie cechę tego fałszywego stanowiska jakie Centralizacja zajmuje w obec narodu Polskiego, cechę stanowiska cudzoziemskiego. Powiada on: «iż każda zbiorowość zbrojna przeciw najazdowi, powinna się uważać odłamem rozbitęj armji, biedz po jak najkrótszej drodze do nakazanego zboru, i dostawać się pod rękę władzy centralnej. W historii swojej P. Mirosławski, scenę wojny i jej ruchy zastosował do rozmiaru 150,000 wojska. Winszowaliśmy mu komendy chociaż na papierze nad tak liczną armją, a razem życzyliśmy wszelkiego szczęścia tym, którzy go mieli na swoje rozkazy. Aż oto owa armja w czasie pełnego pokoju, niewiedząc jakim sposobem, rozbita została w przerwie między wydaniem historii, a mową 29 Listopada, i ma teraz w drobnych odłamach spieszyć do swojego

centrum. Wnosimy, iż służąc Polsce gipsowej, musiała być z żywiołu równie krucho. Wolimy przeto aby oddziały powstańskie, jak to przystoi wyjarzmiającemu się w podobnych okolicznościach, jak jest Polska narodowi działały, każdy w swoim ziemiańskim zakresie uważając się nie za części rozbitę armji, ale za jej przyszły zawizek; aby wśród samęje walki każdy na swoim stanowisku, widział swój środek we władzy której powaga nieprzechodnia, tradycja silna u ludu, formą swą trwała, mogłaby przetrwać zmienne losy wypadki, i nie przywiązać się do doli jednej osoby. Gdyby P. Mirosłowski historyk, znał dobrze wypadki które podejmuje się po Mochackim opisywać, wiedziałby że zbiory duże i liczne w czasie powstań obywatelskich, szkoda ich rozwinięciu swobodnemu na dużej przestrzeni, wskazując nieprzyjacielowi punkt jeden w który ma uderzyć. Świadczenie tego co się działo na Litwie i w ziemiach zabranych, gdzie nie było wojsk regularnych ale tylko insurekcje ziemian, przekonaliśmy się o tym dostatecznie (1). A przecież w tamtych to ziemiach jak powiada Mochacki, wojna dla Moskwy staje się dopiero zabójczą. Ich gwałtowne wynaradawianie przez Cara; ich okrutna, ostateczną destrukcją grożąca administracja w porównaniu której rządy królestwa są słodczą, najepiej tej prawdy dowodzi. Po wyrecytowaniu wszystkich tych fałszów, uroczyste oświadcza P. Mirosłowski, iż cały naród równie myśli jak i on, czyli co na jedno wyjdzie, równie jak i on błędzi; za rękojmią prawdy sam ręczy. Zapytamy się skromnie szanownego członka Centralizacji, kto go o tym zapewnił? Centralizacja — wszakże ona, jak wiadomo, jest małym odłamkiem emigracji, a cóż dopiero narodu? I jak to dowodnie nieraz okazaliśmy pojęcia jej są wcale antynarodowe. Może P. Mirosłowski wie to z rozmowy poufalej z ową zapytywaną często przez Centralizację, naturę — ale odpowiedzi jej jakie od niej dawniejszymi czasami odbierała władza Towarzystwa Demokratycznego, znacznie jej prawdopodobność skompromitowały. Dla tych powodów pozwalamy sobie, mimo poważnej rękojmi jaką stawia P. Mirosłowski, nie wierzyć jego zapewnieniu, i uważać je tylko za skutek efektu jaki mówca sprawił sam na sobie.

Musimy tu dodać kilka słów o stylu P. Mirosłowskiego, który się niepozbliżył wyrażen napuszonych, właściwych poczynającym pisarzom i mówcom, frazesów pożyczanych z innych wyobrażeń. Zebrawszy w jedno wszystko to co powiedział, a w czem nic nie było nowego, przynajmniej można iż rzecz ta wyrażona prościej i krócej, chociażby niezyskała na wartości i prawdzie, stałaby się przecież nierównie zrozumialszą. Sztuczna energia wyrazów ukrywa ten fałsz w położeniu kwestji, tę próżnię która musi być koniecznie na dnie dowodów członków Centralizacji. Nic dziwnego że słowa: *Zwulkanizowane gęste społeczności, demokracja triumfująca, trąba wietrzna co na pył zmiata wszystko co jej się niedozwala chwycić porwać i nieść ponad zniszczeniem, ideały organiczne*: wymagały od mówcy pewnej akcji (jak powiada dziennik narodowy, bicia o stół pięściami). Sądźmy iż tego rodzaju energia nie mogła nadać mówcy ani życia właściwego uniesieniu prawdziwemu, ani wyrazu imponującego w obec słuchaczy, ani nareszcie zmienić w czémkolwiek w oczach obserwatorów znających rzeczy polityczne, mikroskopijną wartość Towarzystwa Demokratycznego. Idzie ona zwykle w stosunku odwrotny, rzeczywistej siły uczucia, przekonania, i myślenia. Aby oznaczyć jakie te gesta zapalczywe, te próżne słowa, ten cały tok rzeczy napięty do miary nakazującej w ustach, ruchach, i pismach Towarzystwa Demokratycznego, robi na nas wrażenie; musimy je porównać do tego jakiego doznaje człowiek na widok w pewnej odległości ustawionych postaci drapieżnych zwierząt z wypreżonymi członkami, z paszczą rozwartą, z wyszczyżonymi zębami, aż pokąd przybliżywszy się nie pozna iż te atletyczne kształty niemają życia, że te formy nakazujące są tylko wypchane, że te gesta groźby nierucho chome oddawna niemają szkodliwości, że są tylko udaniem życia a nie jego wyrazem, i że je najbezsilniejsza ręka potrafić i obalić może.

Głos P. Mazurkiewicza oblaśnił nas, że Towarzystwo Demokratyczne nie z konwencji czerpie swoje wrażenia, ale z czasów pogańskiej Sławiańszczyzny, kiedy jeszcze Polski nie było. W istocie, Towarzystwo zwące się Demokratycznym, robiąc niegdyś przegląd dziejów Polski, i niemogąc do żadnej ich karty przystosować swoich pojęć czerpanych w dwóchletnim panowaniu *Gorali*, odniosło je do owych mglistych czasów, gdzie jeszcze z chaosu pogańskiego świata żadna forma organizacyjna w cywilizacyjnych rysach niewyglądała. Podzielił dalej P. Mazurkiewicz świat dzisiejszy na urzędowy i nieurzędowy; prawa Polski położył przy tym ostatnim który jest dotąd

(1) Te tylko powstania na Podolu, Wołyniu, Ukrainie, przyniosły rzetelną szkodę nieprzyjacielowi, które działały w małych oddziałach, pochłonięte do gromadnych zborów, pochłonięte fatalny gubił je natychmiast. Ten pochłonięty był przyczyną przesądów Rutyny wojskowej przemieszczonej z czasów wojen rewolucji i Napoleona, coż dopiero byłoby gdyby się do niej przemieszczała nierównie zgubniejsza manja teorytyków strategicznych, którzy swoje pojęcia wykrztusiwszy na obcych wzorach niemają nawet za sobą powagi praktyki, doświadczenia, tylko bezmyślną lotność naśladowania właściwego że się tak wyrazim dzikim tylko narodom.

w kolebce; z niego jeśli nie pomoc, to współuczucie dla naszych wydobywa nadzieję.

P. Zienkowiec mowa bliższych już rzeczy dotyka, bo rozgatkowuje patriotyzm Polaków, przywiązując go do jednej socjalnej doktryny; a kto dobrze rozważy iż pod tytułem myśli demokratycznej P. Zienkowiec rozumie towarzystwo noszące nazwisko demokratycznego, tudzież jego organa Demokrate i Pszonkę, i że postanawia odsunąć od miłości ojczyzny wszystko to co po za jego obrebem leży, ten zadziwi się zapewne że wydawca Pszonki tak śmiało bierze w emigracji stanowisko sędziego jej uczuć, czerpanych nierównie w świętszych i czystszych źródłach. Zapewne patriotyzm był u nas jak wiele innych wyrazów nadużyty; ale nigdy nam nie przyszło na myśl, że patent nań będzie rozdawanym przez Towarzystwo Demokratyczne, a cóż dopiero przez jego pszonkarza. Aby całą niewłaściwość podobnego sędziego okazać, dość jest postawić się w następnym położeniu. Dajmy iż kraj na wszystkich punktach wznosi się do walki, że ci krórzy mu w niej towarzyszą, potrafiliby mu zapewnić niektóre korzyści nad nieprzyjacielem, i że są to monarchiści. Towarzystwo Demokratyczne z punktu swego doktryny nie może jak tylko protestować takiemu wypadkowi; naród bowiem na nich w wybijaniu się na niepodległość czekać niebędzie. Kogo wtedy nazwie P. Zienkowiec patriotą; czy monarchistów zapewniających ludowi swobody i wolność od uciska zewnętrznego państwa, wraz z instytucją monarchiczną? czy protestującym, wszechludowym, republikańskim przedsiębiorcom? Radzibyśmy aby wystąpił w ów czas z album Pszonki w jednym ręku, a z mową swoją w drugim, a zobaczemy jak się wyda jego teoria patriotyczna dająca jego patent trzystu pięćdziesięciu członkom Towarzystwa Demokratycznego na całą emigrację, — pokąd ta nieukłoni się Magogom. P. Zienkiewicz! Patriotą jest u nas ten który gotów poświęcić dla ojczyzny mienie, bezpieczeństwo, spokojność, życie, a co największa, przekonanie nawet swoje; jak skoro to nieodpowiada systematowi wywołującemu walkę z wrogami, i prowadzącemu ją pomyślnie a wytrwale. Wszelki inny nie jest patriotą, gdyby nawet złote, diamentowe miał w ustach zasady; choćby się pisał demokratą, wszechludem, prezydentem, dyktatorem, stanie pod przegierzem opinii narodowej we właściwej postaci, a wartość jego patriotyzmu nie słowa, nie pisma ani zasady wyznawane, ale czyny w walce o niepodległość, ale zawady lub pomoc jaką niósł do jej najprędszego wywołania, stanowić będą. Z tego punktu uważane zasady, łatwo to przewidzieć o tyle tylko będą mogły być tolerowane, o ile ich aplikacja będzie łatwa i do trybu powstańczego pomocna; wszelkie utopie i rojenia pojedynczych mózgów, wyrażające tylko ich dumę, ogromnie tracą na wartości; bo każdy wie że Polska nie jest krajem zrodzonym do niewoli, że jej popęd do wolności żadna siła zatrząsnąć nie może, że zatem jej narodowość czyli byt jest lepszą tarczą wolności aniżeli wszystkie doktryny i manifesta.

(Dalszy ciąg przeglądu dzienników, w następującym numerze.)

OBCHODY LISTOPADOWEJ ROCZNICY.

OBCHÓD W TULLE.

w Tulle (Correze) w dniu 29 Listopada o godzinie 8ej z rana Polacy udali się do kościoła katedralnego dla wyluchania mszy żałobnej za poległych i umęczonych współbraci w sprawie ojczystej — Po południu zeszli się na zgromadzenie, na którym wszyscy zamieszkujący Tulle jak i w okolicach znajdowali się — Pan Kosiorowski Dyrektor Stowarzyszenia Trzeciego Maja przewodniczący zebraniu przemówił jak następuje.

« Po raz pierwszy podobno w Departamencie Correze, na obchód rocznicy 29 Listopada, w tak licznej zebraliśmy się gromadzie; jest to dowód, szanowni Rodacy że organizacja Towarzystwa naszego trafia do przekonania każdego wyrobionego umysłu, i że przedmiot nad którym zastanawiać się mamy jest wielki i poważny. — Różne sekty, kluby i Towarzystwa republikańskie, bądź to z przekonania przedsiębiorców, bądź z interesu prywatnego w pośród Emigracji wywołane, smutne tylko po sobie zostawiły ślady i nie tylko że żadnej zbiorowej siły przez lat kilkanaście w pomoc uwięzionej Polsce wyrobić między sobą nie mogły, ale owszem stawały się dotąd główną zaporą przedsięwzięć sumiennych jakie Władza Narodowa rozszerzyć i utwierdzić w pośród kraju i Emigracji pragnęła. W końcu i na dnie samych tych sprzecznych z interesem publicznym dążeń, widzimy błąd niewinny i rozmyślny zbrodnię — błąd niewinny mass które z przekonania i w dobrej wierze słuchając rady niesumiennej przewódców na tej drodze szukały zbawienia Ojczyzny — a zbrodnia tych, co z rozważą i rozwiniętym planem anarchji republikańskiej, dla zaspokojenia wewnętrznej dumy i występnego egoizmu, podniecając nienawiść i zemstę w pośród dzieci jednej matki, odprowadzają od jedności, a tym samym od zbawienia Ojczyzny.

Od chwili kiedy upadek rewolucji Listopadowej całej społeczności polskiej nowe położył warunki zasady — konkurs publiczny, do wyrobienia jednej wielkiej idei, musiał być konieczny — starcie różnych opinii, rozwinięcie i dyskusja różnych doktryn i projektów, odsłaniało wyższym pojęciom obszernie pole myśli i rachuby politycznej — na tej obszernej niwie politycy polscy pracując niestannie powinni byli wyrobić, idąc za przykładem ucywilizowanych Narodów, zasady — egzystencji i niepodległości, jak równie obmyślić środki najwięcej odpowiednie do ogólnego powstania i zrządzenia jarzma niewoli. Lecz niestety! inaczej się stało. Emigracja w znacznej części nieodpowiedziała powołaniu swemu; raz bowiem odsłonięte błędy przeszłości, raz obrachowane przyczyny niemocy i upadku; Emigracja winna była połączyć się w jedno polityczne ciało, którego skład, natura, dążność i życie, mogłyby odpowiedzieć wewnętrznym potrzebom społeczności polskiej. — Cóż się tedy dzieje?

Jeden odłam całości tułactwa zawiązuje anty-narodową sektę komunistów pod tytułem Demokracji polskiej — i wbrew wszelkiemu rozumowi politycznemu, wstecz wszelkim interesom polskiej społeczności, stając w przeciwnej pozycji z Narodową Władzą, ucywilizowanych Narodów, propaguje Republikę — rozdwaia Naród, i pod płaszczykiem filantropii i miłości Narodowej coraz silniej hartuje kajdany więzów własnej Ojczyzny, którei wróg srogi pierś Jęi do grobu przykuł. — I ty niewinny może, ogóle Demokratyczny, popierasz te zbrodnie? i ty wierny ślubem swoim ogóle, na tej drodze szukasz zbawienia Polski? — Jak wielki błąd polityczny — jaka gruba niewiedza — jak ciężkie nieupamiętanie — jak nielitościwie oszukany patriotyzm zbioru trzystu Osób, na których czele stoja ludzie bez żadnej wiedzy politycznej i ludzkiej passji; przestrzegamy że przyjdzie pora i że sąd nastąpi — a dzień ten niedaleki.

Drugi odłam całości tułactwa, jakkolwiek bądź mocno różniący się od pierwszego, tak co do naczelników jak ogólnego zboru, szukając Ojczyzny swojej niepodległości, w dobrej wierze zawiązuje między sobą Towarzystwo pod nazwą Zjednoczenie i tworzy wolami siedmiuset Osób Komitet zbawienia publicznego, który równie jak Centralizacja Towarzystwa Demokratycznego na czele ustawy swojej hojnie zapisuje Polsce wiano gminowładztwa i republikańskiego rządu. Lecz ogół ten wyższy od Demokracji w szlachetnych uczuciach i dążności swojej, kilkakrotnie nauczony doświadczeniem, spostrzegł na koniec błąd swój polityczny, że żadna Władza wyniesiona kaprysem różnych pojęć Ludu, ani trwała ani sprężysta być nie może — nauczony doświadczeniem, że garstka ludzi z największym nawet poświęceniem z masami Polski i z ogółem Europy walczyć nie może, odstępował już Naczelników — de facto jest rozwiązany i w zupełnej pozostaje dziś nieczynności. — Ciężko wszakże na naczelnikach ciężki grzech polityczny, że od najgorliwszych członków zostawszy opuszczeni, mniemany mandat ogółu, uporczywie w ręku swoim trzymają jeszcze, a tym samym ludzka kraj, Emigracja i siebie; że w obumarłym ciele które się w proch zamieniło, życie polityczne egzystuje jeszcze; — a grzech ten publiczny dotąd na ich sumieniu i honorze ciążyć będzie, dopóki aktem urzędowym rozwiązania swego nieogłoszą.

Jeżeli bowiem oddajemy słusność prawom natury, które człowiek z przyjściem na świat w swoim ręku dzierży — jeżeli przypuszczamy panowanie rozumu i rozsądku, bez względu na kąd on pochodzi; tośmy zawsze powinni odpychać namiętne passje i wszelkie potwory polityczne, któreby rewolucyjnemu Rządowi i całej przyszłości polskiej stawały na przeszkodzie. Odgrzebywać zaś dawne błędy republikańizmu polskiego, który wśród krwi potoków wyniósł mogiłę Polski. — Po tak dotkliwym doświadczeniu wznawiać na nowo wota, kreski i owe sławne niepozwalam Mości Panie! byłoby to przeciwko wszelkiemu rozumowi cofać się w tył przepaści, kiedy nam śladem przejścia innych Narodów naprzód postępować należy, ponieważ nosimy znamiona i tytuły ludzi postępowych, którzy część wiekuswego na teorii i praktyce, — w polu i w archiwum przy nieustannym śledzeniu strawili. Ponieważ jesteśmy posłannikami Narodu, który nam powierzył wielką misję przyszłości swojej — dla tak ważnych powodów, wszelka, najmocniej nawet obrażona miłość własna ustąpić powinna.

Gdyby członkowie Komitetu tak nieszczęśliwi w pomysłach swoich, zechcieli się zastanowić nad czynami które przedsięwzięli, gdyby je chcieli sumiennie przejrzyć i rozebrać, gdyby byli w stanie przewidzieć skutki rozdzielenia w przeszłym powstaniu, które upor ich tak troskliwie dla nieszczęść Polski pielęgnuje, mamy nadzieję żeby łatwo opuścili to pole waśni anarchicznych, na którym dzisiaj z taką uporczywością nieustannie walczą.

Władza elekcyjna zaród swój bierze w pierwiastkowych szczepach ludzi i w samych początkach ich cywilizacji, gdzie w niedostatku Konstytucji czyli praw piśmiennych, i tej mocy moralnej któraby je łączyć mogła, potrzeba było konieczne władzę prawodawczą i wykonawczą składać w ręce jednego człowieka, lub kilku razem patriarchów którzy stawali na czele rodzinnych szczepów i stanowili ich reprezentacją. Ważność tych dostojenstw a mianowicie ich prerogatywy, wzbudzały bardzo często w samych nawet wyborcach celniejzych zazdrość i nienawiść, tak dalece, że nie jeden Szef-Dyktator

padł ofiarą rewolucji i stawał się powodem do zaburzeń ogólnego państwa, lub skupionej w jedno Towarzystwo hordy.

Lecz gdybyśmy chcieli z postępem czasu przypuścić wszelką doskonałość ludu którego losy od wybieralnej zależą władzy, to i tak ogólne Towarzystwo i egzystencja państwa od szwanku a niekiedy nawet i od zupełnego upadku zachować jest trudno, a mianowicie w pozycji, w jakiej się znajduje Polska, gdzie o niepodległość Narodu w całej masie z gruzów przeszłości potrzeba oręż wydobyc i podnieść go zuchwale. W takim zdarzeniu jeden tylko rząd stał i silnie w prerogatywach swoich umocowany, niezależący od kaprysu i dumy prywatnej, konającą narodowość podźwignąć jeszcze może. Władza więc elekcyjna którą z każdym dniem zmienić można, tej potrzebie — tym warunkom odpowiedzieć nie może.

« L'unanimité ne saurait se rencontrer dans des masses délibérantes, « ne fussent-elles pas ignorantes et passionnées. — La majorité ne « pouvant contraindre ses adversaires, parce qu'il y aurait eu oppres- « sion sur des égaux, ni s'abstenir de prononcer pour leur com- « plaire, « parce qu'il y aurait eu interrègne — on s'égorgait. — De là vient « que la Pologne a donné le spectacle d'une nation sans peuple — « d'armées sans discipline, sans persévérance — sans infanterie — de « frontières sans places fortes — de Cités sans bourgeoisie — sans com- « merce — sans industrie — le spectacle enfin d'une République!! « où le contre-poids sont partout et le pouvoir nulle part ». (Histoire du roi Jean Sobieski et de la Pologne par M. de Salvandy de l'Académie française).

Rząd zaś stały czyli Monarchja, która daleko później w ucywilizowanych Narodach ukonstytuowaną została, i w pierwszym i w drugim razie zostawia Narodowi gwarancję. W pierwszym razie przez dziedzictwo korony tamuje drogę wszelkiej rywalizacji — w drugim razie Konstytucja — Kodexa organiczne — reprezentacja narodowa złożona z wyboru ludzi, czerpie w swoich prawach zasady siły i życia, stara się obejść bez króla jako człowieka, a królestwo utrzymuje jako instytucja opiekuńczą. Najlepiej dowód pewności twierdzeń niniejszych, daje nam Anglja, Francja, jeżeli Hiszpanii za przykład brać nie chcemy.

Jaki więc bezstronny umysł nie wzdygnie się na ten obraz klęski, jaki nam, tak zwiący się Komitet Zjednoczenia z Centralizacją Towarzystwa demokratycznego przed oczy nasuwa; czy można dozwolić aby w starej Emigracji, która się pod ciężarem lat chwieje, ugina i niknie ze sceny; tak młode, tak niedojrzałe, tak subtelne pomysły, mogły mieć przystęp i miejsce? Czy bez uszczerbku dobra publicznego członkowie Komitetu mogą narzucać Narodowi dyktaturę militarną lub władzę elekcyjną, która oprócz nieskończonych przeciwności, jakich kraj musiałby doznać ze strony Monarchicznej Europy, któraby tego wysoku politycznego zrozumieć nie mogła, czego chcemy i jaka jest dążność nasza. Powstanie byłoby tylko cząstkowe — słabe — niemiałoby żadnej siły — żadnej powagi i znaczenia, nikłoby mu nieufał, i dla tych to właśnie powodów, w samych zaraz początkach upaśćby koniecznie musiało.

Trzeci odłam całości tułactwa w kompletnym pozostaje odrętwieniu i obojętności; zbiór tych ludzi niechce nawet na moment zbliżyć się do rozpraw politycznych, które im czysty patriotyzm gorącym sercem nieustannie przedstawia. W liczbie ich są i żaloni którzyby już nawet w tej chwili z korzyścią Narodowi służyć mogli. Lecz podobne przedstawienia a nawet i prośby, ani do ich duszy ani do ich pojęć trafić nie mogą. Są to chodzące groby, które przyszłość Polski burliwym pozostawili losom. Ani szereg kajdan więzionych po lochach niewolników braci, ani jęki konających z rozpacz matek, granitowego nie poruszą kamienia; i ta to wyrodna cząstka Sarmackiego plemienia na wieczny zasługuje wyrzut w obliczu Narodu i potomności, wyrzut ich sumieniom świętokradzkiego grzechu przeciw Ojczyźnie.

Przecież podobna sytuacja nie może się zgodzić ani z rozumem ani z sumieniem; miłość Ojczyzny górować powinna nad wszelkim materializmem wygodnego pobytu, o który się egoizm Polski z taką zaciętością po obcych kontuarach dobija. Nieganiemy przecież uczciwego zarobku, który jest na utrzymanie życia konieczny potrzebny, w ówczas kiedy emigrant kilka przynajmniej chwil w tygodniu sprawie Narodowej poświęca; lecz wyzuc się wszelkich obowiązków politycznych i zapomnieć na zawsze o Ojczyźnie, jest to popełniać zbrodnią względem siebie i względem całej społeczności polskiej.

Lecz szanowni Bracia! Niechaj ten obraz smutny nie zatrważa nas wiele. Jeżeli niewdzięczna garstka ludzi, z zepsutym sumieniem, lub z ciasnym pojęciem, czerni polar tułactwa, o którego istnieniu i obowiązkach późne wieki wspominać będą; to się pocieszmy tą nieomylną wiadomością że w kraju góruje myśl wielka, zasady nasze tryumfuja. Zachmurzony horyzont z każdym dniem jaśniejsze na czynności patriotów rzuca światło — w każdej prowincji nasza stara Jagiellońska powiewa chorągiew. — Niech żyje Polska!!

Zakończył posiedzenie Szanowny Pan Lipiński 70 letni weteran drzącym i rozczulonym głosem upominał Rodaków aby na gruncie prawdziwie narodowym

a nie cudzoziemskim budować zasady polityczne i społeczne państwa Polskiego, że Konstytucja Trzeciego Maja jest szatą w której odrodził się naród otrząsając się z anarchii przesądów, zastarzałych i słabych Instytucji, i pod nią rozwijając powolnie dalsze swe społeczne życie — wzywał do co najrychlejszej zgody i jedności, do pełnienia obowiązków, wspierania Władzy Narodowej jako niezbędnych warunków powstania Narodowego i pomyślnego jego końca.



OBCHÓD W AGEN.

W Agen, w dniu 29 Listopada Rodacy zamieszkali w Departamencie Lot-et Garonne po wysłuchaniu mszy Sej zebrał się na posiedzenie na którym przewodniczący P. Nepomucen Chrzanowski Dyrektor Stowarzyszenia Trzeciego Maja przemówił jak następuje.

« Gdybyśmy Szanowni Rodacy, od lat kilku przynajmniej mieli tę jedność i zgodę w całej emigracji, jaka dziś wiąże ściśle Towarzystwo Insurekcyjno-Monarchiczne Trzeciego Maja; gdybyśmy przedewszystkiem wynurzali byli jawnie naszą ufność i nią ciągle otaczali Naczelnika narodu Xięcia Adama który głosem imieniem Europy, a wziętością swego położenia jest znany nie częściej jakowej kraju lecz całemu: zapewne ten dzień 29 Listopada który święcimy narodowym obchodem na pamiątkę ostatniego powstania 1830 roku nieograniczałby się tylko na skromnych zebraniach pod obcym niebem, na głosach li pochwalnych oddawanych pamiętce rycerzy co w tamtej epoce za kraj swój walcząc, jedni chlubią w obronie jego śmierć ponieśli a drudzy, albo rozpierzchnieni po całym świecie tułają się lub jeszcze w nieprzyjacielskich więzach jęczą; ale wyzłecne śmiało, że ostrzem broni skrwawionej w piersiach wrogów na rodzinnej ziemi, już tamże, jako jej oswobodziciele, rylibyśmy na pomnikach spiżowych imiona chwalebne owych cnotliwych synów Ojczyzny, którzy się jej tak świetnie zasłużyli. — Lecz złowrogi geniusz zazdrośny szczęścia Polakom, odwołłkł chwile tych słodkich nadziei; rzucając żiarno rozdwojeń pomiędzy temi co jak Eneasza po zburzeniu Troi swe domowe bogi, oni pod obce nieba unieśli szlachetne w sercach uczucia, pracować nad wzniesieniem upadłego kraju. — Pod godłem niby uroczej wolności, zasad czysto-republikanckich mających się zaszcześcić na ziemi rodzinnej i nimi zelektryzować ducha narodu ku ogólnemu powstaniu, cała niedłwie Emigracja nasza, przywłaszczyła sobie z tą nietylko dumnie przywilej radców politycznych, ale nawet przewodniczących w radzie zkolei. — Odtąd każdy wyłącznie zdawał się sobie być dostatecznie wytrawnym w rozumowaniach; nieomylnym wzdaniu: dla tego też to namnożyło się pomiędzy nami tyle sekt politycznych, tyle rozdwojeń; bo gdzie niemasz pewnych zasad kardynalnych od których odstąpić i tłómaczyć je podług swego upodobania niegodzi się, czyli inaczej mówiąc, gdzie niema hamulca wolności nie co do objaśniania swęj myśli, ale co do uosobienia jej dowolnie; tam każde indywiduum mające choćby tylko żdzibło talentu podżegano najczęstszymi miłością ambicji, tworzy sobie partje pod pozorem dobra kraju, a rzeczywście rozrywając jedność całości, niesie mu szkodę i dogadza jedynie dumie własnej. — Zebrana kilkonastoletnia pielgrzymka wychodźców polskich, tę jedynie smutną pamiątkę zostawiłaby potomności; gdyby Opatrzność nierzuciła była wśród niej człowieka który potęgą jeniałnej myśli, uderzył ową anarchiją moralną niosącą włonie swoim ostatnią zgubę naszemu krajowi — każdy się już domniemywa, że tem wspomnieniem, przywodzę na pamięć Maurycego Mochnackiego. Tak jest; bo co za budujący przykład niepowinien być brać z niego pod karą utraty imienia Polaka, każdy Emigrant! Ow Maż, co przez miłość najwyższą Ojczyzny był najgorliwyszim z republikanów lecz przytem olbrzymią bystrością swego pojęcia celował nad nimi, uznał w końcu że nie droga zasad wszechwładztwa ludu można zbawić polskę. — Z pewnością, widok chaosu w teorycznej republice emigranckiej kazał szukać myśli jego poważnej przyczyn owego zamieszania a takie, tylko praktyczna przeszłość wskazać mu mogła. — Historia więc, ten żywy obraz malujący czynyludzkie które na przestrzeni wieków w krótkich chwilach życia swego pojedynczy człowiek widzieć i doświadczyć nie jest w stanie, okazała Mochnackiemu nie w jaśniejących kolorach dzieje rzeczy-pospolitych, jakie począwszy od najstarożytniejszych aż do własnej polskiej i ludowej francuskiej tak starannie i krwawo wypracowanej, wszystkie na jedną chorobę polityczną to jest nierządu, jakby familijną zarazą dotkniętą która się przelewa zrodziców na dzieci, poginęły. — Wszelkie więc idee republikanckie pyszne wimaginacji, nadobne w teorii, niepodobne do skutecznienia w czynie, albo może na pewny tylko krótki period czasu mogące się utrzymać wstrząszeniami okropnemi, musiały ustąpić koniecznie miejsca temu co mniej napozor świetne wdyskutowaniu teorycznym, jednak w rzeczywistości dla ludów jest pożyteczniejszem; dla Polski zaś, która utraciła swą narodowość i o nią się będzie dobijać orężem, niesie w sobie jedyny środek zbawienia; czyli jaśniej jeszcze rzecz tłómacząc: że owe idee republikanckie zbite praktycznymi doświadczeniami przeszłości, zostały w umyśle Mochnackiego zastąpione ideą Monarchiją konstytucyjną w Dynastji narodowej, trzymającą w rządach narodów średnicę, między ciemniącym jaźmem despotyzmu i zbyt nierządnym republikanizmem nadużywa-

jącym zawsze wolności. — Ta nowa forma ustawy socjalnej, co nam przedstawia francją widoczną tak kwitnącą, tak szczęśliwą; i rozlewa nie tylko na jej pojedyncze indywidua ale i na cały naród zarówno swobody wolności, ta forma rządu uznanana przez Mochnackiego a później zalecana jako najstosowniejsza Polsce, dodam nadto, jest dla niej zupełnie narodową; a wyrazy moje nie są próżne, bo Konstytucja Trzeciego Maja zaświadcza to jawnie od lat pięćdziesiąt czterech. Wprawdzie iż potrzebuje ona ulepszeń; lecz też każdy szczerzy patriota bądź w Emigracji, i nawet śmiało zaręczam w kraju! niemyśli zaprzeczać owej słuszności ale ją popierać będzie. — Z kardynalną zasadą Monarchji konstytucyjnej w Dynastji narodowej dla swej Ojczyzny, łączył jeszcze Mochnacki, dwie równie konieczne do jej wyjarzmienia to jest: oparcie się na siłach własnych li wywołanych z wnętrza kraju i uosobienie razem Dynastji Narodowej w Rodzinie, co by położeniem swym socjalnym miała tamże najwięcej wzięcia u jego mieszkańców, dla wzniesienia ogólnego powstania. — Pierwszy pomysł jest wielki, szlachetny, podobny dla przeszło dwudziesto milionowego ludu, jeżeli go tylko pojąć i nim się przejąć potrafi wcalem znaczeniu gorącości ducha politycznie-religijnego; a oczem trudno powątpiewać gdyż wprzecywnym razie, niegodny byłby istnienia na widowni świata i musiałby się zaprzeć chwały jaką męstwo, poświęcenie, bohaterstwo Ojców i braci walczących dawniej za jego byt, zostawiły mu w pauciznie z warunkiem dokonania tego wielkiego dzieła. — Drugi pomysł, w Dynastji Narodowej, wypływa z pierwszego; bo kiedy już polska nie może liczyć jak na siebie samą, dla czegożby szukała Xiążąt obcych do tronu? Jesteśmy otoczeni do koła z położenia jeograficznego nieprzyjaciółmi ukoronowanymi: żaden krewny tych Monarchów niechciałby się im narazić i sięgać po berło, które wśród stosów trupów i krwi ich batalionów musiałby szukać na ziemi polskiej. — Gdybyśmy zaś zwracali jeszcze myśl w tym przedmiocie ku francji nam przyjaźnej i Xiążętom familji w niej panującej to przypominajmy sobie iż tamże wyrzeczono oddawna w izbie poselskiej, w imię narodu; iż krew francuzka tylko dla dobra samych francuzów przelewana być może. — W końcu, niech mi będzie wolno Szanowni ziomkowie, zwrócić uwagę waszą na myśl Mochnackiego co do osoby która wziętością swego położenia socjalnego mając wywrzeć poważny wpływ nie na jeden kąt ziemi polskiej zamieszkałej przez część jej mieszkańców lecz na wszystkich począwszy od morza czarnego do Odry i od Baltyku do karpat, mogłaby być rekojmiją dostateczną całemu Narodowi do wywołania ogólnej insurekcji kraju.

Naród chcący powstać na całej rozległej powierzchni jak jest Polska, aby mu się pomyślnie udało, nie może się spuszczać na ślepy traf, lecz musi przygotować się do dzieła przez pewne kombinacje — potrzeba więc, i sama loika wskazuje, że wszelkie usiłowania, prace, działania, zasoby, nie mogą być roztrzelone, nie mogą rozpierzchać się w różnych kierunkach lub ginąć marnie, ale powinny do jednego schodzić się punktu, a od niego brać natchnienie i kierunek. — Tym punktem jest Władza Narodowa.

Przypuszczam teraz że tak nazywające się Zjednoczenie obejmujące siedmiuset Emigrantów przedstawia swój Komitet, obecnie z czterech ludzi złożony na tę najwyższą władzę.

Następnie przypuszczam że tak zowiącej się Towarzystwo Demokratyczne złożone z trzystu sześćdziesięciu Emigrantów-zaleca swą Centralizacją na rzeczoną Władzę.

Oba te związki jednakowe mają zasady polityczne są Republikanckie, niezgodne jednak, kłócą się i wojują z sobą o to które do Władzy Narodowej z tych dwóch fakkij mają wejść osoby. — I to osoby bez żadnych zasług nieznanie Narodowi, bez żadnej nauki (oprócz jednego P. Lelewela), ogólnie zaś wzięte wszystkie bez najmniejszej wiedzy politycznej, tylko wśród powszechnego rozbiicia, powszechniej choroby Emigracji na pryncypia, i wiary w Rewolucie socjalne Narodów Europejskich, wykształcone w sztuce obłąkiania mass, eksploatawania ich poczciwości i niepojętności. — Trudny byłby tu wybór dla patriotów w Kraju pomiędzy temi dwoma Władzami republikanckimi, z takiego gatunku osób złożonych, i występujących w postaci takiego bezładu. — Nie mogą też rozsądni patrioci inaczej sobie postąpić; jak tylko poddając się Władzy znaniej oddawna Narodowi, Władzy która ma najwięcej z nas do stracenia, która ma doświadczenie, wysokie uczucie honoru narodowego, miłość Ojczyzny, nieugiętość, cierpliwość i wytrwałość, słowem Władzy Xięcia ADAMA CZARTO-RYSKIEGO. Władzy która z samej natury rzeczy, z położenia swego żadnej koncessji wrogom, żadnych układów z nimi czynić nie może; Władzy w jednej osobie, a zatem harmonijnej i czynniejszej jak te wielogłowne Komitety, Centralizacje gniazda wiekuiestej słabości, anarchii i klęsk Narodu.

Jakże się albowiem ma rzecz co do osób w nich zasiadających, z tych choćby każda pojedynczo wzięta sądziła się być sumienną, nieugiętą w patriotyzmie, to niemożę ręczyć za drugą w szczególności obok niej zasiadającą. — Liczne w dziejach obcych Narodów i naszego przykłady stwierdzają to dowodnie. — Kiedy haniebną pamięci republikanie Targowiccy zawijazywali się w Konfederację na obalenie Władzy narodowej i praw Narodu objętych Konstytucją Trzeciego Maja którą nieszczęśli, zaślepieni w swawoli republikanckiej pod-

stawą despotyzmu nazywali, początkowo celem ich było utrzymać swobody, starą złotą wolność Narodu. — Jednakże jeden z nich Branicki zmienia postępowanie, jednych kolegów pociąga za sobą drugich zdradza, a zniemi i sprawę Ojczyzny. — Nieszczęsny ów Szczęsny Potocki pocziwy w gruncie serca, próżny tylko i małego pojęcia rzeczy, nierychło poznał iż pomógł mimochodnie do ujarzmienia Kraju; w padł wroczacz, dostał pomieszaną z myślowi i boleśnie zakończył życie. — Te okropne przykłady powinny być dostateczne dla niektórych z pomiędzy tych osób co wistocie kochają Polskę, ale zaślepieni, namiętni, małych pojęć politycznych, próżni, słabego charakteru, mocy duszy i energii w czynach nieposiadają.

Unikając tych błędów, Towarzystwo Trzeciego Maja, Szanowni Rodacy, zapatrując się na Historię starożytnych Republik, na Historię własnej i ostatniej francuskiej, znalazło fatalne przykłady i skutki gminowładztwa i Rządów republikanicy, — idzie więc za tradycją własnego Narodu, natury jego społeczeństwa i obecnych jego potrzeb, oparło się na Monarchii narodowej konstytucyjnej, pragnie wywołać własne Narodu siły, które Polska posiada dostateczne na skruszenie jarzma. — Wszystkich zaś Patriotów Polaków do wspólnej pracy zaprasza.

Po czym P. Redzicki w zwięzłym przemówieniu ubolewał nad upadkiem Listopadowego powstania; ale z tej nawet klęski tę wroził dobrą otuchę dla naszej przyszłości, że jak z jednej strony, powstanie to do gruntu zatrzęśło potęgę Moskwy, wszędzie w zagrabionych przez nią ludach obudzając uczucie niepodległości; tak z drugiej, jego upadek obudził w głębi naszego narodowego sumienia gruntownie zastanowienie się nad przyczynami niepowodzenia Polski, i wywołał poznanie narodu własnych swoich sił, i rzetelną w nie ufność.

Aby korzystać już z tak drogo okupionego doświadczenia, brakuje nam tylko jednocy która mała garstka anarchicznych ludzi usiłuje rozrywać. — Zachęcał więc P. Redzicki rodaków, aby uznawszy niepraktyczność tylu już podawanych środków, stanęli pod sztandar Konstytucji Trzeciego Maja — aby uszanowali przekaz swoich przodków — ażeby uzuali zasady monarchiczno-konstytucyjne, i jedną możebną dziś władzę narodową w osobie Xiecia Adama Czartoryskiego.

Następnie Kapitan Przysiecki w kilku gorących wyrazach przemówił do członków Towarzystwa Trzeciego Maja, zagrzewając ich do niezłomnej wiary i wytrwałości, upominając aby z ufnością otoczywszy Naczelnika Narodu póty nieustali w swoich pracach, dopokąd nie zatkną sztandar niepodległości na ojczystej ziemi.

OBCHÓD W MULHOUSE.

W Mulhouse, Departamencie Haut-Rhin, rodacy zamieszkali w mieście jak i okolicach w dniu 29 Listopada odbyli posiedzenie na którym było obecnych przeszło 30 Osób różnych opinii politycznych. P. Piotr Butkiewicz dyrektor, przemówił jak następuje:

Rursus quid virtus, et quid sapientia possit.
H. Ep. 1, 2, 17.

KOCHANI RODACY!

Zebrałiśmy się dzisiaj dla uczczenia pamiątki dnia 29 Listopada 1830 r. Epoka ta w dziejach Narodu naszego ważną jest z powodu, że podała mu nową zrzeczoną do odznaczenia się sławą wojenną; a najbardziej dla tego, że czyn w dniu tym dokonany będąc wyrazem powszechnego uczucia patriotyzmu, jest najuroczystsze świadectwem dążności Narodu naszego do wolności i niepodległości, jako odwiecznego celu rozumnej i szlachetnej istoty ludzkiej. Słusznie więc dzień ten zasługuje na uwielbienie nasze. — Czesz zatem sprawcom pamiątki dnia tego, i następnie poległym w obronie praw naszych bohaterom.

Oddanie czci pamiątce narodowej jaką jest dzisiaj, przez wszystkich prawych w kraju i na wygnaniu będących Polaków, jakkolwiek pięknym jest dowodem szlachetnego uczucia przywiązania ich do rzeczy ojczystych, nie może wszakże być uważane za ostateczne dopełnienie czego po nas, jako obywateli swoich kraj nasz wymaga; ale za oświadczenie, za obietnicę tylko poświęcenia mu się zupełnego w każdej Jego potrzebie. — Nim przystąpimy do rozważania kiedy i jakim sposobem służyć powinniśmy Ojczyźnie, zastanowmy się naprzód w krótkości, czy mamy jakie obowiązki dla Ojczyzny, skąd biorą one swój początek.

Człowiek wiążąc się w społeczność otrzymał zapewnienie bezpieczeństwa swojej osoby i własności pod względami wewnętrznym i zewnętrznym. Ażeby te prawa Jego były szanowane od członków społeczności, musiał koniecznie dać jej podobneż zarczenie, czyli, co na jedno wychodzi, przyrzekł kochać siebie w swoich spółobywatelach, jak już ukochał był siebie w swoich rodzicach i dzieciach. — Tym sposobem zabezpieczwszy trwałość swojej społeczności mógł się starać o polepszenie swego bytu — Ze wzrostem potrzeb szukał nowych środków do ich zaspokojenia. Taki stan rzeczy musiał koniecznie posłużyć do stopniowego rozwijania Jego władz umysłowych, które przybawając na pomoc władzom jego fizycznym, stały się dzielnym narzędziem, za pomocą którego ujarzmił, dla swojej wygody, powietrze, ziemię i całą otaczającą go naturę; i gdy za ciasną była dla niego sfera zmysłowego świata, przedarł się za granicę grobu, i p. zysłość, równie jak terazniejszość i przeszłość, stała się dla niego polem działania.

Wśród tej nieustannej czynności duszy i ciała, kształcił sobie język, zwyczaj, obyczaje i prawa; czyli, wycisnął na społeczności swojej cechę odznaczającą jej indywidualność. — Tak liczne i rozmaite nabytki, wraz z prawami i nieodłącznymi od nich obowiązkami przelały się ze krwią, z życiem, od pier-

wszych założycieli społeczności, aż do najdalszych ich potomków — które to nabytki, jeżeli niedoskonałe jeszcze, to przynajmniej są zawsze wyprobowane naczynia do dalszego kształcenia i podniesienia następnych do pomyślności i szczęścia.

Co się tu powiedziało w ogólności o społecznościach ludzkich, to się stosuje także i do naszej Polski. — Widzicie zatem Panowie, że mamy obowiązki dla Ojczyzny naszej, i że one biorą swój początek w życiu naszym i ściśle są połączone ze szczęściem jestestwa naszego.

Przypomnijmy teraz sobie co się dzieje w naszej Polsce.

Narodowość nasza od upadku ostatniego powstania w straszniejszej aniżeli przedtem jest walce z wrogami swymi. W każdej rozszarpanego kraju części, wtyżony jest rozim mordców naszych na to, ażeby wycisnąć jak najprędzej ostatni duch życia z ciała narodowego polskiego — Ale ta część kraju, która przez ostatnie powstanie do życia politycznego dodała dowód, że Polska nie jest jeszcze zabita, że najokrutniej cierpi. Historia ludzkości nie przedstawiała dotąd nigdzie bardziej rozdzierającego widoku nad ten, jaki się na ziemi polskiej pod rządem rosyjskim zjawiał. Cesarz Mikołaj, ażeby dopiąć swoich celów, postanowił przerobić lud nasz na niewolników swoich, lub go zabić w najokrutniejszych mękach. Na ten koniec kazał porwać dzieci od łona matki i przewieźć je w głąb Rosji, ażeby nienjrzały już więcej ojczystej ziemi. Młodzież naszą przeznaczył na żołdactwo, ażeby służyła za narzędzie jego despotyzmu. Patriotów obojętnej płci bez miłosierdzia katowanych zamykał każe w podziemnych lochach lub na wieczne skazuje wygnanie; a dobra ich skonfiskowane rozdziela między wiernych swoich poddanych, to jest, szpiegów i wszelkiego innego rodzaju służalców despotyzmu. Niedawno kilkadziesiąt tysięcy rodaków naszych możezowego wyznania kazał wypędzić na zaludnienie pustych swoich gubernij, i ci prawie wszyscy w drodze z głodu pomarli. Zniósł szkoły polskie, a na ich miejsce/rossyjskie zaprowadził; — w krótkie zbrodnia będzie mówić językiem polskim na ziemi polskiej. Burzy ołtarze chrześcijańskie a na miejsce ich nowe dla siebie, jako Boga ziemskiego stawiać, ludowi i sługom ołtarza wiary Ojców swoich wyrzekać się, lub w haniebnym torturach umierać każe. — Przez te czternaście lat niebyło jednego dnia któryby tysiąca ofiar nie liczył; kiedy w czasie wojny naszej 1831 dziennie ani połowy tego liczby nie mogliśmy. Tym sposobem kraj nasz stracił w tym okresie czasu 5,110,000 obywateli.

Z tąd się pokazuje, że kraj nasz nigdy pod sroższą niebył chłostą nieszczęścia, jak w tych ostatnich czasach; nigdy gwałtowniejszej od synów swoich niepotrzebował pomocy jak dzisiaj.

Z tego co się wyżej powiedziało, wiemy już, że mamy obowiązki dla Ojczyzny naszej: obowiązki najświętsze ze wszystkich obowiązków, o których ściśle dopełnienie starać się powinniśmy, bo Ojczyzna nasza jest w niebezpieczeństwie, a zatem w czynnej jej służbie jesteśmy. Nieodpowiedzieć zaś tym obowiązkom byłoby zbrodnią stanu ścigającą na siebie przekleństwo Boga i ludzi. — Wypada więc pośpi szyć jak najprędzej na pomoc krajowi naszemu. Ale nie można lecieć na oślep, — trzeba się spytać naprzód zdrowego rozsądku, od czego począć powinniśmy ażebyśmy na dobry koniec trafili; czyli, powinniśmy się dowiedzieć przez rozumowanie, jakiego rodzaju pomocy w dzisiejszych okolicznościach naprzód kraj od nas wymaga.

Każdy Naród jest istotą zbiorową, i równie żywa jak jednostki z których się składa; a zatem być musi natury ludzkiej, to jest: że musi mieć swoje momenta zdrowia i mocy, swoje momenta choroby, pomieszaną gorączkowego, zupełnego wyczerpania sił i śmierci. — Jak ciało pojedynczego człowieka, ażeby się poruszało samodzielnie na skutek wewnętrznego popędu, i ze spójnością członków, powinno być ożywione siłą organiczną, duszą, jedną główną sprężyną maszyny; tak też i Naród, ażeby miał jedną wolę i mógł użyć środków do przedłużenia swojej egzystencji, powinien mieć także swoją siłę organiczną, swoją duszę, swoją jedną główną sprężynę, którą jest rząd, czyli władza Jego; inaczej albo już jest trupem, albo też w ostatniej chwili śmierci; ciepła w nim krew i drgające jeszcze członki są tylko znakiem niedawnej działalności organizmu.

Gdzież jest władza któraby ześrodkowała wszystkie pojedyncze siły fizyczne i rozumowe, powszechność polską prowadziła do wolności i niepodległości? Ponieważ jej niema, poddanie się więc pod władzę jak jest najpierwszą i najgwałtowniejszą potrzebą Narodu tak z naszej strony będzie dowodem mądrości i silnego zamiłowania Ojczyzny.

Władza narodowa polska stosownie do tradycji naszych i w obec trudnego dzisiaj położenia kraju nie może być inna jak tylko konstytucyjno-monarchiczna, oparta na równości w obliczu praw i harmonii potrzeb całej masy Narodu. Musi ona być dziedziczna bo 1^o Doświadczenie własne nas uczy, że Władza najwyższa wybieralna demoralizuje Naród i strąca go do boleśnego upadku. 2^{re} Że gdybyśmy dzisiaj chcieli Ją sobie wybrać, niegodziilibyśmy się z sobą nigdy, jak przez lat czternaście zgodzić się nie mogli republikanie nasze stronnictwa; — nareszcie, jeżelibyśmy jakim Ją przypadkiem z urny na widownię polityczną wyciągnęli, nie miałyby ona pożądaną trwałości i nieznalazłaby w kraju przyzwolenia. A ponieważ widzimy że w każdej wsi, w każdym mieście i w każdym Narodzie są ludzie cnotą, zasługami osobistymi i przodków swoich górnicy, którzy w ważnych przypadkach są zawsze naturalnymi opiekunami i przewodnikami swoich współ-obywateli, dla takich to powodów Xiazę ADAM CZARTORYSKI sprawować musi władzę najwyższą Narodu Polskiego.

Oto jest, czego po nas interes osobisty i Ojczyzna nasza wymagają, i co naprzód przedewszystkiem skutecznie winniśmy. Odkładając powstanie Narodu naszego do socjalnego ruchu całej Europy i do rozpalenia ducha narodowego całej masy polskiej przez postęp filozofii, jest to chować ichorą swego pod płaszczyk patriotyzmu, jest to zmywać się po pilatowsku od poświęcenia swojej osoby, lub swego materialnego położenia sprawie narodowej i dla uniknięcia niebezpieczeństw, polecać Jej obronę hazardowi i dalszym pokoleniom naszym. Albowiem, kto może z pewnością wyrachować możebność ruchu powszechnego europejskiego w gęsto zamglonej przyszłości? Czy przystoi nam Polakom pracować przez kilka lub kilkanaście jeszcze pokoleń nad wykuciem z serc naszych przywiązania do Ojczyzny, i nie mieć onego dzisiaj, kiedy Beduini i Czerkiesy je mają? — Czy mamy odkładać powstanie nasze na daleką przyszłość, ażeby tym czasem w rozbitą formę narodowego ciała naszego wlał się duch moskiewski lub niemiecki? — Dzisiaj sposobami ludzkimi zbawić Ojczyznę możemy; ale, jeżeli wiek czekać jeszcze chcemy, w ówczas rozum polski już nie wystarczy, potrzeba będzie nadprzyrodzonego, boskiego na to rozumu. — Nie, panowie, nie powinniśmy tak długo czekać powstania, jak to

niektórym się zdaje. Dzisiaj, zaraz za pierwszą zrzeczą poki my żyjemy, potrzeba nam powstania. — Jak to? masa 20 milionowa polskiego walecznego ludu maby cierpliwie znosić poniżenie niewoli? Jak to? Masa 20 milionowa powstając w jednej chwili, na skinienie jednej woli, niepotrafiłaby skruszyć jarzma które ją tłoczy? Jak to? Mielibyśmy cierpliwość przez kilka lub kilkanaście pokoleń patrzeć jak dziki azyatyk potrąca nogą kości święte przodków naszych; kości Chrobrych, Bolesławów, Władysławów, Kazimierzów, Zygmunatów, Batorych, Żółkiewskich, Chodkiewiczów, Czarneckich, Sobieskich i kości bohaterów ostatniego powstania naszego? Oczyśćmy rozum nasz z przesądów, otworzmy tylko serca nasze, rozszerzmy miłość siebie do całego Narodu, a wnet ujrzymy jaśnieją przed nami nadzieję i wiarę w przyszłą nam przyszłość!!! Tym sposobem przygotowani jak się weźmiemy do czynu, z przepaści piekieł wyniesiemy Polskę naszą do szczytu pomysłności. Niech żyje Polska, wolna, cała i niepodległa.»

OBCHÓD W ORLÉANIE.

W Orleans Polacy zamieszkali zebrał się na dniu 30 Listopada r. b. z rana w kościele St. Paterna na nabożeństwo, dla uczczenia pamiętki ostatniego powstania; o godzinie zaś drugiej z południa, Towarzystwo Trzeciego Maja odbyło publiczne posiedzenie na którym znajdowali się rodacy różnych opinij, Dyrektor stowarzyszenia w Departamencie Loiret, Major Starzyński przemówił do nich jak następuje:—

Wola narodu przy jedności,
jest siłą najpotężniejszą.

«Otóż i piętnasta rocznica mija, kiedy młodzież rozpoczynała była pamiętny dzień 29 Listopada, A zdawało się było podług ogólnego zapалу w narodzie i zasobów jakie podówczas posiadano; że kraj wybędzie się ostatecznie z przemocy obcej, która na nim od tak dawna ciąży.

Niestety pomimo owych walk jakie w przeciągu dziesięciomiesięcznego czasu, nieraz tak chlubnie staczano. Upadliśmy raz jeszcze bo nam niedostawało prawdziwej *Wiedzy politycznej*.

Wtedy to pewnaliczba owych szczątków Grochońskich, Igań Ostrołęki i innych, uchodząc z pod przemocy wroga, przeniosła się z uczuciami patriotyzmu na obcą ziemię ażeby wolniej rozmyślać nad środkami przyszłego odrodzenia. I w następstwie ujrzeliśmy na emigracji różne systema objawiane, a wpośród takowych; właśnie myśl prawdziwie zbawienną ku odbudowaniu Państwa które za czasów Bolesławów, Kazimierzów, i Jagielonów tak szczytne miejsce w narodach Europejskich zajmowało.

Myśl ta od lat kilku podana przez Wiekopomnego Maurycyego Mochnackiego do ustalenia Monarchji Konstytucyjnej z tronem dziedzicznym w Dynastji Narodowej, początkowo w małej liczbie osób zawiązana, dziś już jest niemal upowszechnioną, i ciągle szeregi swych zwolenników powiększa. Jednakże są w pośród wychodźców tacy którzy jeszcze opinij tej niepodzielają.

Jedni z tych zbyt często przejęci utopjami od obcych powiększają części naśladowaniem wszystko na rewolucjach, Ludach pokładają.

Drudzy przez utworzenie Komitetu sądzą sprawę ogólnej najlepszej służyć — Inni przez Stowarzyszenie się pod władzą byłego po wzięciu Warszawy Naczelnego Wodza upatrują zadość czynu swemu powołaniu.

Inni znowu przez wyobrażenie jakichkolwiek duchów przyszłą świętość narodu marzą, a wielu zaś do niczego nienależąc, oddani swemu materializmowi, mało lub wcale nie, zajmują się sprawą ojczyzną.

Rodacy co to przez Lud, na jednej tylko klasie pokładacie odbudowanie Polski. Pozwolicie sobie powiedzieć że się z własnymi pryncypjami krzyżujecie, kiedy dwa inne pomijacie, które głównie do narodu należą. I zdaje się że ta dążność przybiera raczej cechę absołutyzmu, a nie równości obywatelstwa.

Wy zaś co to przez Komitet dążycie nadawać ogółowi Rząd z pięciu zapewne macie jeszcze w pamięci obraz rządu z kilku składany w czasie ostatniego u nas powstania.

I Wy Szanowni koledzy co pod firmą jednego żołnierza upatrujecie odrodzenie Ojczyzny, wiedźcie także, że wódz naczelný wojska założyć powinien od Władzy najwyższej w Narodzie.

A Wy co to przez duchy biernie, sądzicie dojść do siedzib domowych. Zbytecznie się w tych duchach łudzić. Wprawdzie duch potrzebnym jest ale wólnierzu czynnym na placu boju.

A Wy nareszcie Panowie którzy do niczego nienależąc mawiacie czasami «niech kto chce zaczyna a my się tam znajdziemy» wiedźcie powinniście że to Bóg jeden, z niczego świat mógł stworzyć, ale w sprawach ludzkich, a szczególnie w narodzie którym dąży do wydobycia się z pod jarzma obcego, potrzebna jest koniecznie wspólna praca, o ile każdemu jego siły i zdolności do takowej pozwalają.

Czyliż epoka dwóchset osmiu lat w dziejach naszych od śmierci Stefana Batorego, do ostatniego rozbioru; nie jest wiernym obrazem naszego *nierozumia politycznego*? Kiedy tak potężne Państwo poczęło upadać i nareszcie 1795 zupełnie runęło.

Wprawdzie Sejm czteroletni pojął był nareszcie te naprawę polityczną, ale jej niezupełnie jeszcze odpowiedział, gdy tron dziedziczny wobec familji postanowił. Właśnie potrzeba było Tron ustalić w jednej

zfamilij zasłużonych Ojczyźnie a na takowych nigdy Polsce niezbywało. —

Zwróćmy tylko uwagę na owe bezkrolewia przy każdym zejściu pierwszego urzędnika w boju, jak te narod dzielili na partje a przy wolnym przystępie cudzoziemcom do ubiegania się o berło, o ile zakradała się także i przedajność dawniej w nieczciwości polskiej nieznana.

Przy *nierozumie więc politycznym*, Partje gubiły przodków naszych — A jeżeli teraz jedyną naszą dążnością jest stanąć w rządzie państw ucywilizowanych, to więcej jak pewno że tego osiągnąć uiezdolamy tylko z pozbyciem się błędów przeszłości.

Postęp czasu sam wiedzie nas do zmiany wewnętrznego urzędnienia i nadania swobód wszystkim mieszkańcom kraju, dyskutować li nad tem jest już zbytecznym.

Przedewszystkiem starajmy się o byt u siebie a dotego niemasz innego środka, jak tylko połączenie się (że tak powiem) w jeden hufiec, pod zastrzeżeniem władzy najwyższej w Osobie Xięcia Adama Czartoryskiego którego nam Opatrzność przechowuje.

Tego oczekuje po nas kraj cierpiący i codziennie w nim ofiary którym nienasycony tyran nawet już wolności sumienia zaprzecza nie szcząc religiję i wszelkie oznaki narodowości.

Nietrafić tego drogiego czasu na samych formach, bo tych różność w żaden sposób, nie może dobrego wpływu na kraj wywierać.

A skoro Emigracja pojednana przejmie się duchem porządku posłuszeństwa Władzy Narodowej i koniecznością walki, wtedy niezawodnie kraj ją zrozumie i jednocześnie na wszystkich punktach powstanie za danym hasłem do boju zacząć tego z tą chytrą rasą Magolów i niewdzięcznem szczepem Germanów.»

Słyszeliśmy że P.P. Adam Mickiewicz i Pułkownik Różycki, byli u Xięcia Czartoryskiego w dzień jego imienin Potoczyły się z sercem pełnem dobrych, Polskich uczuć słowa; szkoda tylko że obok oświadczeń szacunku i miłości dla Xięcia; obok prawie nierzekomego poddania się, była deklamacja przeciw środkom ziemskim; które, jakoby już wszystkie spróbowane, wyczerpane, bezowocne, niewarte, winny być odrzucone przez — a to dla środków innych, nadziemskich, które, wedle zapewnienia P. Mickiewicza, staną się kwoli Xięcia; jeżeli tak uwierzy w Boga i w P. Towiańskiego jak oni wierzyli, i jeżeli tak zda się na Boga jak oni się zdali, i tak oni odrzucą środki ziemskie dla nadziemskich. Co to jest to zdanie się na Boga w rzeczach ludzkich, na środki nadziemskie w rzeczach ziemskich? — Nam się zdaje że ludzi mianowicie w razach trudnych, do spuszczenia się na Boga już i tak zbyteczna jest powoływać: usposobieni są bowiem aż nadto wyręczać się Bogiem w obowiązkach, w powinnościach swych ludzkich. Wprawdzie wygodnie i przyjemnie by było, gdyby Bóg za nas wszystko robił a nam zostawił tylko chwalić Go i miłować — roskoszować. Ach! tak być niemożna na ziemi. I że tak być niemożna, mają dowód na sobie samiż wyznawcy P. Towiańskiego, gdy z takim zdaniem się na Boga tak małożni są. — Pokazuje się zatem, że trzeba mieć dokładniejsze, prawdziwsze nocie o woli, o rozporządzeniach Stwórcy; trzeba lepiej wczuwać się w przeznaczenie ludzkie. Jest rekojmia pomocy w Bogu; pomocy Jego mamy wzywać; i pomoc ta bez pochyby będzie dana, ale pod warunkiem że będzie czemu pomagać. Pewna więc jest, że same choćby najlepsze chęci, najpiękniejsze sentymenty, wsparcia, łaski Jego nie odzierżą jeżeli w ślad tych najlepszych chęci, najpiękniejszych sentymentów, najmędrszych, najgenialniejszych pomysłów sami niepospieszmy z wykonaniem, ze środkami stosownymi. Ztąd też utrzymuję, że Xięże Czartoryski, kiedy, mając się za środki ziemskie w osiągnięciu celu narodowego, do opatrności odwołuje się tylko po pomoc, po błogosławieństwo — działa wedle Polskich rozporządzeń. Duchoborstwo, to jest walczenie duchem, ma swoją moc; ale bez walk cielesnych na mało się przydaje. Nieodpychamy ducha, mamy miejsce i dla niego. Owszem, ducha narodowego uważamy za primum mobile do wyjścia ze stanu niewoli i niedoli; ale na filozoficzne kamienie, na filozofskie jakieś duchy, słusznie czy niesłusznie, okiem niedowierzania patrzymy, i nie więcej możemy jak tylko odnieść się do władzy narodowej ażeby z duchoborstwa naszego wyciągnęła korzyść jeżeli jaka da się wyciągnąć. — Bądź jak bądź, cieszymy się z Polską że wyznawców Towiańskiego można już niepodęrzywać o szkodliwe intencje, o przeciwpolskie kierunki.

Nie pierwszy to już raz przychodzi nam z chlubą wspomnieć o talentach artystów Polskich, którzy genialnymi usiłowaniami stawiają imię Polskie na równi z wielkimi imionami innych krajów w zawodzie sztuk pięknych; którzy dłuto i pędzel i młodocianą lutnią Polską zawiesili wysoko w przybytku sławy, obok orłów i pogoni które już tam powiewają; którzy z czołem laurami uwiecznionem, przychodzą rzucić kilka skromnych kwiatów czułości na łóże cierpień matki Ojczyzny. Obok tych dobrych synów pracujących dla ojczyźnej sławy; nieraz już z przyjemnością wspominaliśmy o wielkich, i wiele jeszcze nadal obiecujących talentach panów Antoniego i Apolinarego Kąskich. Pan Apolinary uczeń Paganiniego, część lata i jesieni przepędził na podróży w różnych częściach Francji, i wszędzie gdzie się dał słyszeć czarującymi tonami jak zwykle umiał wydobyć z głębi piersi słuchających serdeczny poklask uwielbienia. — Głośno też widzimy powtórzone Jego imię w wielu prowincjonalnych dziennikach. *Le National de l'Ouest* zwłaszcza oddaje mu tem zasłużeńsze pochwały, że szanowny nasz ziomek dając w Nantes kilka koncertów na dochód ubogich okazał się prawdziwym Artystą, bezinteresownym równie jak czułym na cierpienia ludzkości. — Dowiadujemy się, że z tego powodu no-

wo mające się założyć w tém mieście sala przytułku dla nieszczęśliwych, ma być mianowana jego nazwiskiem jako tego, który się najczynniej przyłożył do owego dzieła dobroczynności.

Z przyjemnością donosimy Polskiej publiczności o tym postępkach Pana Kąskiego, ale niech nam wolno będzie jako amatorom sztuk pięknych, równie jako ludziom politycznym, powiedzieć przy tej zrzeczności słów kilka do wszystkich w ogólności Artystów Polskich.

Spodziewamy się że nasi młodzi ludzie geniuszu, rzuceni wśród przesiąkniętego szarlatanizmem społeczeństwa, nie zużyją swoich serc i talentów, nie zapomną natchnienia tej niebieskiej matki sztuk, — nie zamienią w niski handel szlachetnego pedzla i lutni, — nie zamienią skromnego wieńca poety za próżne blichtry, — nie zerwą z czoła tego Anielskiego wstydu młodości po którym się poznaje prawdziwy artysta: że będą pamiętać że sztuka jak myśl niema granic, — że skromność jest niezbędnym warunkiem dalszego postępu i doskonałości.

Spodziewamy się także, że żaden Artysta Polak nie użyje zamilowania do sztuki za wymówkę nieczynności, — za wygodny płaszcz którym można pokryć neutralność, — swą obojętność dla sprawy ojczystej. — Bo czyż może tam gościć niebieskie natchnienie gdzie nie ma gorącej miłości kraju? Do pracy więc młodzi Artysci, — do polityki do rozumownia, do uległości dla Narodowej Władzy, bo to jedna dziś droga wiodąca do czynu, do ojczyzny! — Pamiętajcie że jeśli chlubny i drogi dla nas wasz wieńiec laurowy, to chlubniejszy dziś jeszcze Obywatelski wieńiec uwity z dębowych liści. Wy głóśni imieniem ulubieńcy Muz, dajcie przykład Narodowi, — Nastroście wasze lutnie, jak Bardowie Ossiana zagrzmiecie w piersi Polskiego rycerstwa!

ciąg dalszy Suskrybcji na Pomnik Grobowy ś. p. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej. Złożyli na ręce Podpół. Paprockiego.

Józef Malinowski, 5 fr.; Stanisław Kunatt, 5 fr.; Julian Kopyński, 2 fr.; Kleczkowski, 5 fr.; Piotr Sokołowski, 5 fr.; Stanisław Ropelewski, 10 fr.; Bohdan Zalewski, 5 fr.; Józef Zalewski, 5 fr.; Stefan Witwicki, 30 fr.; Z... R..., 5 fr.; B..., 5 fr.; L..., 10 fr.; A..., 5 fr.; Andrzej Baranowski, 5 fr.; Stanisław Ostrowski, 10 fr.; Martynowski, 25 c.

Stefan Grotkowski, 5 fr.; Pułkownik Krajewski, 5 fr.; Alexander Potocki, 20 fr.; Wolf, 3 fr.; Jarosław Gruzewski, 1 fr.; P. O., 20 fr.; Xawery Godebski, 2 fr.; Władysław i Cyprjan Godebscy, 1 fr.; Stanisław Koźmian, 5 fr.

Polacy zamieszkali w Troyes.

Stanisław Czajkowski, 2 fr.; Felix Bliziński, 1 fr.; Stanisław Gajurski, 1 fr.; Jerzy Haciski, 2 fr.; Józef Haciski, 2 fr.; Stanisław Hurynowicz, 2 fr.; Mikołaj Klott, 50 c.; Michał Wierzbowski, 1 fr.; Nikodem Boruski, 50 c.; Wincenty Korzak, 1 fr.; Andrzej Piotrowski, 50 c.; Franciszek Nowaak, 50 c.; Faustyn Nowaak, 1 fr.; Jan Korzeniowski, 50 c.; Józef Reitzenheim z familji, 5 fr.; Anonim z Kraju, 300 fr.; Poseł Nakwaski z Heideberga, 50 fr.; Szostery z St-Frontmont, 2 fr.; Ludwik Jastrzębski z Rzymu, 3 fr.; Zelkowski z Grignon, 2 fr.; Łabuński z Tuluz, 10 fr.; Malhom z Paryża, 2 fr.

Składka na pomnik ś. p. z Tańskich Hoffmanowej do dziś dnia złożona na ręce moje, jak to dzienniki *Narodowy* i *Trzeci Maja* datkujących imiona ogłosiły; wynosi fr. 1562 cen. 50. — Z powodu wyjazdu mego na czas niejaki z Paryża pieniądze zebrane przezemnie złożyłem u kassjera Towarzystwa Dania Polskich Wo Plichty, mieszkającego przy ulicy Clichy 46, który się zajmie zbieraniem dalszej składki.

Paryż, dnia 25 Grudnia 1845 roku.

Podpułkownik, *Paprocki*.

Złożyli na ręce P. A. Boczkowskiego.

Szostakowski, 2 fr.; Pani Włoszczewska, 25 c.; Bej Pogus, 1 fr.; Pani Emilia Bej Pogus, 2 fr.; Michał Jackowski, pułkownik, 50 c.; Maszke, 50 c.; Kurzewski Erazm, 1 fr.

Polacy zamieszkali w Stossvihr (Haut-Rhin.)

Żukowski, 75 c.; Szczemiewski, kapitan, 50 c.; Szumski, 50 c.; Bojanowski, 75 c.; Solehowski Walenty, 25 c.; Żyliński, major, 75 c.; Romald, 75 c.; Sulkowski, doktor, 50 c.; Iędrzejewicz, 2 fr.; Hołownia, kapitan, 1 fr.; Rodomin Tytus, 25 c.; Szaniawski, 25 c.; Sachoński, 15 c.; Kornikowski, podporucznik z 2^o ułanów, 75 c.; Skarzyński, 25 c.; Jażdżewski, doktor, 1 fr.; Butkiewicz, 1 fr.;

Polacy zamieszkali w departamencie (Corrèze)

Jaśniński, (w Brive), 25 c.; Kopyński, (w Tulle), 50 c.

Polacy zamieszkali w Agent (Lot-et-Garonne.)

Chrzanowski, 25 c.; Mazurkiewicz Józef, 25 c.; Mazurkiewicz Tomasz, 50 c.; Przysiecki, 50 c.; Zarzycki, 50 c.; Dyzmanowicz, 25 c.; Dzierzowski, 25 c.; Rędzicki, 50 c.; Budkiewicz, 25 c.;

Polacy zamieszkali w Thiviers (Dordogne.)

Floury, 50 c.; Łoziński Michał, 50 c.; Dąbrowski Roman, 50 c.

Polacy zamieszkali w Pau (Basse-Pyrenees.)

Bajkowski Alexander, 1 fr. 50 c.

Polacy zamieszkali w Artenay (Loiret.)

Janowicz Alojzy, 50 c.; Janowicz Helena, 50 c.; Janowicz Kons-tanty, 50 c.; Janowicz Zenobia, 50 c.; Cydzik Wincenty, 50 c.

Polacy zamieszkali w Montdidier (Sommes.)

Wyżewski, 2 fr. 50 c.

**Polacy zamieszkali w Partenay (Deux-Sevres..)*

Łukomski Dyonizy-Teofil, 25 c.; Pani Łukomska Katarzyna, 25 c.; Łukomski Felix, 10 c.; Panna Łukomska Amelja, 10 c.; Łazarowicz Józef, 25 c.; Pani Łazarowicz Salomea, 25 c.; Panna Łazarowicz Józefina, 25 c.; Panna Łazarowicz Augustyna, 25 c.; Panna Łazarowicz Honorata, 25 c.; Panna Łazarowicz Wiktoryna, 25 c.

Polacy zamieszkali w Mareuil-sur-Ai.

Piaseki, 5 fr.; Ciechawski, 10 fr.

Polacy zamieszkali w Nantes (Loire-Inferieure.)

Łabęcki, 5 fr.; Białogajski, 50 c.; Skrodzki, 25 c.; Karp, 25 c.; Nobis, 50 c.; Ejsemberg, 25 c.; Bleski, 50 c.; Zapaśnik, 50 c.; Huwałt, 50 c.; Laskowski, 50 c.

Polacy zamieszkali w Avignon (Vauclouse.)

Dolinger Michał, 1 fr.

Polacy zamieszkali w Anglii, na ręce P. Ign. Jackowskiego, 10, Duke Street St-James Square, London.

Szyrma, pułkownik, 25 fr.; Szyrma Czesława, 4 fr. 80 c.; Gielgud, major, z żoną, 10 fr.; Szulczewski Karol, 5 fr.; Wierciński Bertold, 3 fr.; Jackowski Ignacy, 1 fr. 20 c.; Jabłoński Leon, 1 fr. 20 c.; Terlecki Jan, 1 fr. 20 c.; Kuczyński Wincenty, 1 fr. 20 c.; Zakrzewski Stanisław, 1 fr.; Kleczyński Saturnin, 60 c.; X. Brzeziński, 2 fr.; Grono Historyczne Londyńskie, 10 fr.; Michalski Józef, 2 fr.; Benjowski, major, 25 fr.; Baszczewicz Krystin, 6 fr.; Jastrzębski Piotr, 1 fr. 80 c.; Hernulewicz E.-T., 2 fr.; Pasiński Hipolit, 3 fr.; Rutkowski Stanisław, 1 fr.; Podolecki Wincenty, 1 fr.; Chelchowski Julian, 1 fr.; Żaba N.-T., 5 fr.; Brodowski Wacław, 1 fr.; Lemański Ludwik, 12 fr.; Wolański Józef, 1 fr. 50 c.; Tiedewen Józef, 60 c.; Nałęcz Antoni, 1 fr. 20 c.; Koźmian Adam, 3 fr.; Kochanowski Konstanty, 1 fr. 20 c.; Mercik Ludwik, 1 fr. 20 c.; Karzewski Xawery, 3 fr.; Proszkowski Jan, 1 fr. 20 c.; Bitner Wilhelm, 2 fr. 40 c.; Głogowski Adolf, 60 c.; Baranowski Karol, 60 c.; Detkens Eugenjusz, 2 fr.; Pani Detkens, 1 fr.; Eugenja, Haurieta i Aniela Detkens, 1 fr. 50 c.; Lyszczyński Adam, doktor, 6 fr.; Rakowski Seweryn, 3 fr.; Zalewski F.-P., 3 fr.

Ślawęcki, w Rouen, fr. 5; Radziejowski Michał, w Alby (Tarne), fr. 1; Woszczołowicz, z Valenciennes (Nord) fr. 1 50 c.

Polacy zamieszkali w Lyon.

Gliniojecki Jan, 50 c.; Gliniojecka Agnieszka, 50 c.; Gliniojecka Zofia, 50 c.; Jezierski Kazimierz, 50 c.; Gawronski Andrzej, 50 c.; Nieszkowski Alfons, 50 c.; Miaskowski Roman, 50 c.; Kawecki Ludwik, 50 c.; Kawecki Stefan, 10 c.; Gurniewicz Klemens, 50 c.; Byczkowski Dominik, 50 c.; Jakubowski Franciszek, 50 c.; Ładomirski Maurycy, 25 c.; Lisiecki Xawery, 25 c.; Lisiecka Małgorzata, 25 c.; Lisiecka Maria, 5 c.; Lisiecka Małgorzata córka, 5 c.; Lisiecka Julia, 5 c.; Małczewski Teofil, 25 c.; Kasprzykowski Józef, 25 c.; Rakowski Kazimierz, 25 c.; Goczałkowski, 25 c.; Niciewicz Józef, 10 c.; Kłobucki Marcin, Wolański Szymon, 20 c.; Saniewicz Franciszek, 10 c.; Wędrychowski Leon, fr. 1; Lipka, 75; Palch, 25 c.; Louis Walenty, 50 c.; Taube starozakonny, 10 c.; Turski Juliusz, 50 c.; Bierziel Bolesław, 15 c.; Wilejko Felix, 50 c.; Rożański Jan, 50 cen.

FR. C.

Summa złożona po 25 Grud. 1845 na ręce Ppół. Paprockiego.	1562 50
Summa z 5 uprzednich List na ręce P. A. Boczkowskiego.	486 70
— z Listy szóstej.	115 85
— z Listy Londyńskiej.	160

W ogółe złożono. 2,025 05

ciąg dalszy suskrybcji na zakupienie upominku Lordowi Dudley Stuart. Złożyli na ręce Komitetu ogółu Emigracji polskiej w Londynie.

Polacy zamieszkali w Departamencie Haute-Vienne.

Pawłowski Alexander, 1 fr.; Lutowski, 1 fr.; Trociński Felix, 50 c.; Trocińska (młotka), 2 fr.; Trocińska (córka), 50 c.; Szabliski Adam, 1 fr.; Świętochowski (ojciec), 1 fr.; Świętochowski (syn), 25 c.; Zawisza Stanisław, 1 fr.; Stokowski Napoleon, 25 c.; Strzelbicki Ludwik, 50 c.; Woynilowicz, 1 fr.; Strzałkowski

Adolf, 2 fr., 50 c.; Szamowski Teodor, 50 c.; Kotkowski Karol, 1 fr.; Szymkiewicz Wawrzyniec, 50 c.; Ulatowski Józef, 50 c.; Mikulowski, 25 c.

Kossakowski z rodziną z Eprenay (Marne), 1 fr.; Stanisław Dollinger z Dormans (Marne), 1 fr.; M. Z. z Liège, 5 fr.; X. M. z Liège, 1 fr.; Nieprzecki z Liège, 3 fr.

Polacy zamieszkali w Departamencie Haute-Vienne.

Pawłowski Alexander, 1 fr.; Lutowski, 1 fr.; Trociński Felix, 50 c.; Trocińska (matka), 1 fr.; Trocińska (córka), 50 c.; Szablicki Adam, 1 fr.; Świętochowski Antoni, 1 fr.; Świętochowski (syn) 25 c.; Zawisza Stanisław, 1 fr.; Stokowski Napoleon, 25 c.; Strzelbicki Ludwik 50 c.; Szymkiewicz Wawrzyniec, 50 c.; Strzałkowski Adolf, 2 fr. 50 c.; Kotkowski Karol, 1 fr.; Szamowski Teodor, 25 c.; Ulatowski Józef, 50 c.; Mikulowski, 25 c.

Kossakowski z rodziną z Eprenay (Marne), 1 fr.; Stanisław Dollinger z Dormans (Marne), 1 fr.; M. Z. z Liège, 1 fr.

Polacy zamieszkali w Rodez Departamencie Aveyron.

Rzewuski Teodor, 10 c.; Psarski Wojciech, 10 c.; Turski Antoni, 10 c.; Kaczyński Gedeusz, 10 c.; Cywiński Hieronim, 10 c.; Kulikowski Bazyli, 10 c.; Heysler Franciszek, 10 c.; Szreter Jan, 15 c.; Puchalski Florjan, 10 c.; Kurowski Marcin, 10 c.; Lipiński Jan, 10 c.; Lipich Julian, 10 c.; Werowski Bronisław, 10 c.; Harakop, 10 c.

Polacy zamieszkali w Troyes Departament de l'Aube.

Czaykowski Stanisław, 1 fr.; Gajurski Stanisław, doktor, 50 c.; Hacıski Jerzy, 1 fr.; Klott Mikołaj, 50 c.; Teracewicz, 25 c.; Korzeniowski Jan, 1 fr.; Borucki Nikodem, 1 fr.; Wierzbowski Michał, 2 fr.; Hurynowicz Stanisław, 1 fr.; Nowak Faustyn, 50 c.; Piotrowski Andrzej, 50 c.; Korsak Wincenty, 50 c.; Hacıski Józef, 1 fr.

Polacy zamieszkali w Algierze.

Pomaski Marceli, 5 fr.; Boński major, 3 fr.; Okseftowicz Jan, 3 fr.; Paprocki Jan, 2 fr.; Panna Paprocka Julia, 50 c.; Rudziński Stanisław, 2 fr.; Cybulski Seweryn, 2 fr.; Metyliński Józef, 2 fr.; Braljan Ludwik, 1 fr.; Garczyński Seweryn, 1 fr.; Arnd Piotr, 1 fr.; Szymański Antoni, 1 fr.; Kowański Wincenty, 1 fr.; Kaczanowski Paweł, 1 fr.; Krajewski Albert, 1 fr.; Przyłuski Stanisław, 1 fr.; Godlewski Antoni, 1 fr.; Czajkowski Antoni, 1 fr.; Pawłowski, 1 fr.; Ekelt, doktor, 1 fr.; Mekalski Konstanty, 1 fr.; Psarski Antoni, 50 c.; Kosecki Felix, 50 c.; Gogol Bartłomiej, 50 c.; Adamowicz Antoni, 25 c.; Kordaszewski Józef, 20 c.; Moskałowski Teofil, 50 c.; Szablicki Franciszek, 75 c.; Borowski Franciszek, 50 c.; Klimek Albert, 50 c.; Troczewski Edward, 50 c.; Młochowski Hipolit, 50 c.; Neysserl Kazimierz, 50 c.; Szafranski Józef, 50 c.; Zabitowski Szymon, 50 c.; Mirosławski Jan, 50 c.; Dombrowski Stanisław, 50 c.; Rotter Adolf, 50 c.; Zugarzewski Marcin, 50 c.

Jenerał Kruszewski, 5 fr.; Hrabina Jaraczewska, 5 fr.; Puszet, 50 c.; Puszet St., 50 c.

Polacy zamieszkali w Tours Departament Indre-et-Loire.

Janczewski, 1 fr.; Ogonowski Teofil, 50 c.; Tomkiewicz Kazimierz, 50 c.; Chodkowski Jan, 25 c.

Stanisław Witkowski, w Paryżu, 30 c.; Jezierski Hieronim-Emil, z Chaussin (Jura), 1 fr.; Marjnowski, 50 c.

Summa czterech List uprzednich w Anglii osób 156 złoży.	674	15
— z siedmiu List następnych.	523	625
— z ósmiej Listy	99	91

W ogóle	778	—	1,391	35
---------	-----	---	-------	----

Często nas dochodzą skargi i zapytania tak z Ameryki jak i z pośród Emigracji w Europie, co się stało z summa 12000 fr. podobno wynoszącą, przeznaczoną dla Polaków zostających w Ameryce legatem s. p. Jenerała Paca.

Jedni zgłaszają się sądząc że możemy im dać jakie objaśnienie; — Wielu jak za zwyczaj jest skłonnych Xięciu przypisywać winę tego że ta summa dotąd nie dostała się na miejsce swego przeznaczenia. — Tym co nam robią podobne zarzuty lub pytania, tyle możemy odpowiedzieć że Xięże nigdy nie był exekutorem testamentu s. p. Jenerała Paca — że nie mógł mieć przeto mocy i prawa legalnie przyspieszać lub opóźniać Jego wykonanie; — a że Xięciu niezbывało na dobrej chęci niesienia pomocy Emigracji w Ameryce tego 1831 roku odebrała ona dotykane dowody.

Exekutorami testamentu byli jenerał Kniaziewicz. Pan Bignon niegdyś rezydent w Polsce Rzadu Francuzkiego i Pan Plichta. Dwaj pierwsi zmarli jedyny więc pozostały exekutor testamentu pan Plichta nieodmówił zapewne w krótkość dać publicznego objaśnienia o które rodacy w tém interessowani do niego zgłaszają się zechcą.

Z wiarogodnych ust wiemy że exekutorowie testamentu tego, znaleźli jakieś prawne wielkie przeszkody do wykonania go, i żadnej ujemamy wątpliwości co do najlepszych ich chęci w tej mierze; idzie o to tylko aby zaspokoić wymagalność publicznej opinii i podać do wiadomości ogólniej fakta tak jak są; spodziewamy się że Pan Plichta nie omisszka przychylić się do życzeń Emigracji w tej mierze.

POŚWIĘCENIE KAPLICY

SIOSTR MIOSIERDIA POLSKICH W PARYŻU.

PARYŻ. — Dnia 6 b. m., odbyło się uroczyste poświęcenie kaplicy i domu Sióstr Miłosierdzia Polskich przy ulicy *d'Ivry boulevard de l'Hopital*. — Jest to nowy zakład dobroczynny który cierpiącą część Emigracji winna macierzyńskiej troskliwości Xiężny; a który czyniły niejako nieodzownym coraz wzmagające się jej potrzeby.

Głównym zamiarem Xiężny w założeniu tego instytutu było, korzystać zbytności tu pośród tularstwa czterech wielebnych sióstr miłosierdzia (które chronią się od srogięgo prześladowania i widzione chęcią porozumienia się z centralną Władzą swojej kongregacji, rok temu przeszło jak już dzielę nasze wygnanie) i powierzyć ich pieczy przygotowywać szkółkę córek wychodźców polskich. Brak dostatecznego wieku i pierwszych początków nauk niepodobniestwo wręcić pomieszczenia wygodnie w Hotelu Lambert tyle dzieci, a nadewszystko brak dostatecznych na to funduszy zmusiły Xiężnę początkowo do ograniczenia szkoły pod jej opieką, do pewnej tylko liczby uczennic — do odwołania z boleścią serca proźbie nie jednego Ojca lub Matki troskliwych o wychowanie dziecka. Xiężna jednak z tą niezmierną czułością matki która odnosi się do wszystkiego co Polskie, co cierpiące, a nieogranicza się na samem tylko uczuciu i słowie; jak tylko skutek odpowiedział jej życzeniom a uczennice Polskie czyniąc piękny postęp w naukach okazały się pilne i pojętne, nie zostawiła swojego dzieła w połowie i czynnie zaiła się jakby można rozszerzyć korzyści wychowania polskiego do jak największej liczby córek wygnanców.

Wiemy że od kilku już miesięcy Xiężna pracowała nad uskutecznieniem tego projektu; i należy oddać słusność gorliwości kilku wiadomych nam osób, które stosując się do woli Xiężny, najpilniej uczestniczyły jej w tej pracy. Nie jedną zapewne trudność trzeba było pokonać, nieraz możnaby pomysłować nad wynalezieniem źródła funduszy; nieraz i nie w jedno miejsce koletać nim dzieło przyszło do skutku, a nowy czyn pełen użytku i szlachetności nie stanął, już gotów odpowiedzieć na płaskie zarzuty które złość i potwarz obłudnie się przykrywając płaszczem dumy narodowej, nie jednokrotnie już miały.

Szczęśliwy pomysł łączący obok szkółki dziewcząt miejsce schronienia dla inwalidów, skolatanych wiekiem, bliźniami i nieszczęściem; weteranów którzy często po raz drugi, a nawet trzeci już znoszą wygnanie — któż lepiej nad światobliwie siostry nasze potrafi ich pielęgnować, i nieść osłodę ich cierpieniom? Nie wiemy jeszcze z pewnością na jaką liczbę uczennic fundusze są przeznaczone; jest to początek instytutu który współuczucie serc uczynnych, i dalsze starania Xiężny nieomieszkają zapewne rozszerzyć. Tymczasem poważne organa Francuzkie jak *Journal de Debats*, la *Gazette de France* z dnia 9 b. m. nie tylko oddają należny hołd poświęceniu Xiężny, ale oświadczają przy tej zrzeczności jak dalece publiczność Paryżka zawsze pełna współuczucia dla Polski, gotowa będzie z większą aniżeli kiedykolwiek skwapliwością biedz ze swoją pomocą na zawołanie Xiężny, mając przed oczyma dowody, do jakich to już użytecznych dzieł przyczyniają się jej datki.

Kaplica poświęcona została imieniem Sgo Kazimierza (*Jagiellończyka*) patrona Polski. Znaczna liczba rodaków przytomna była tej uroczystej ceremonii, lubo tym osobom którym Xiężna powierzyła urządzenie tej uroczystości, z żalem musimy powiedzieć że jak to się już niejednokrotnie powtarza, nie dają dostatecznego względu na publiczność Polską, nie dają dostatecznego odgłosu zdarzeniom zbliżka i gorąco obchodzonym Emigracją. — Liczne z tego powodu dochodzą nas zażalenia osób które najmocniej pragnęły być przytomne poświęceniu Domu Sgo Kazimierza.

Ceremonii tej dopełnił wielebnzy ksiądz Etienne, jenerał Kongregacji Braci i sióstr Sgo Wincentego a Paulo, a po mszy świętej dopełnieniem obrzędów rozrzewnił przytomnych głosem pełnym uczucia w którym porównywał lud polski na wygnaniu do ludu wybranego podczas jego niewoli w Babilonie, w ówczes, kiedy pełen wiary, ukrępiając się i oczyszczając wśród cierpień, przygotowywał się powrócić tryumfalnie do swojej Ojczyzny, ażeby wypełnić swoją wielką misję. « Wówczas także, mówił ksiądz Etienne pośród tego nieszczęśliwego ludu jedna rodzina odznaczała się niezmiernymi trudami na ulżenie cierpień swych rodaków; i uważała za najniebezpieczniejszy z tych długich dni wygnania ów dzień w którym nie osłodziła jakeim z nich jego niedoli, albo albo nieprzygotowała dla współrodaków jakiejś pociechy. »

O ile wiadomo, Bractwo Ojców Misjonarzy gorliwie miało się przyczynić z wielebnym swoim generałem do dzieła Xiężny. — Z serdeczną wdzięcznością wspomniemy nam przychodzi ten szanowny zakon, który z całą szczerością serca sprzyja sprawie Polskiej, a nie dwuznacznym poparciem Xięcia daje Polsce dowody swojej przyjaźni, równie jak i zdrowego pojęcia jej interesu. Oni to na wschodzie pod imieniem Łazarystów znani, szerzą oświatę przy opiece rządu Francuzkiego — oni to troskliwym staraniem znacznie się przyczynili do kwitającego stanu *Adam-Kioi*, osady Polskiej w Turcji.

RZYM Wszystkie wiadomości o przyjęciu jakiego doznał w Rzymie Mikołaj ciągle się potwierdzają. — Wszystkie dzienniki nawet najnieprzychylniejsze Rzymowi jak *Constitutionnel*, *Commerce* zgadzają się na przyznanie słuszności Ojcu świętemu: la *Presse*, milczy — jeden tylko *Demokrata Polski* zdaje się czerpać zwoje wiadomości z *Gazety Augsburgskiej*.

Na potwierdzenie tego co już donosiliśmy możemy dodać że Mikołaj odjeżdżając z Rzymu kazał ofiarować proboszczom miasta, dla rozdania na jałmużny 50,000 fr które oni zwrócili nazad Ambasadorowi Rosyjskiemu. Życząc aby ten sam zajął się wykonaniem woli swego monarchy; gdyż oni Kapłani katolicy nie mogą przyjmować żadnego daru od tak zaciętego prześladowcy kościoła. Wedle ostatnich doniesień Mikołaj miał być w Wiedniu 31. grudnia z kąd zamysł pójść do Petersburga przez Kraków i Warszawę. — Zameścił Xiężniczki Olgi z Arcyksiężem Austriackim ma być wątpliwsze a niżeli kiedykolwiek.

Walenty Borzecki i Ludwik Miaskowski, zechcą się zgłosić do Piotra Garnysza, rue Fleurus, n° 17, w Paryżu, we własnym interesie.

Wydawca odpowiedzialny: JANNUSZ WORONICZ.

W Drukarni MAISTRASSE et Cie, place Cambrai, n° 2.